

Szkółka



niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. — W Niedzielę, dnia 16. Lipca 1837.

Religia.

Niedziela dziewiąta po Zielonych świątkach.

Ewangelia u Łukasza świętego
w rozdziale dziewiętnastym.

W on czas gdy się przybliżał Iezus do Ieruzalem, uyrzawszy miasto, płakał nad niém, mówiąc: „Gdybyś i ty poznało, a zwłaszcza w tento dzień twój, co iest ku pokoiowi twemu, lecz to teraz zakryte iest od oczu twoich. Albowiem przyidą na cię dni, i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegą cię i ścisną cię zewsząd; na ziemię cię obalą i syny twoie, którzy w tobie są; a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dla tego, iżes nie poznało czasu nawiedzenia twego.“ A wszedłszy do kościoła, począł wyganiać te, którzy przedawali i kupowali w nim, mówiąc im: „Napisano iest, iż dom mój, domem modlitwy iest, a wyście go uczynili iaskinią zbóyców.“ I uczył na każdy dzień w kościele.

Wytłumaczenie.

Gdy Iezus Chrystus, otoczony niezliczoném mnóstwem ludzi, przybliżał się do Ieruzolimy, o czém slyszeliśmy wszóstą niedzielę postu, patrząc na to miasto, zaczął rzewnie płakać.

Czemużto płakał Zbawiciel nad Ieruzolimą?

Pan Iezus dla tego płakał nad Ieruzolimą, bo, jako Bóg, wiedział, co ią za trzydzieści siedm lat spotkać miało, a co zaraz, i przepowiada, mówiąc: „Przyidzie czas, kiedy cię, Ieruzolimo! nieprzyjaciele twoi, Rzymianie, wałem obtoczą, a nareszcie i zbużą, ale tak, że kamień na kamieniu nie pozostanie.“ I wistocie, co Pan Iezus przepowiedział, to się i stało. Po wniebowstąpieniu Chrystusa powstało wielu zwodzicieli między Żydami, którzy ich przeciwko Rzymianom podburzali, obiecując, że nie zadługo pokaże się obiecany od Boga Messyas, i że on oswoodzi ich kraj. Łatwowierny lud uwierzył im. Cóż się stało? Cesarz rzymski wysłał wielkie woysko do kraiu żydowskiego, pod dowództwem Tytusa. Ten obległ Ieruzolimę i wzywał Żydów do poddania się. Wszystko na próżno, bo Żydzi zaślepieni trwali

w swym uporze, lubo w naywiększey zostawali nędzy. Rzymianie szturmem na miasto uderzyli; stotysięcy mieszkańców zamordowali, resztę wzięli w niewolę i całe miasto w perzynę obrucili. Od tego to czasu Żydzi rozproszeni tułają się po całym świecie. Ale wszystko spotkało Żydów dla tego, że nie chcieli uznać Jezusa za swego Zbawiciela; że się nie chcieli nawrócić do Boga, i ciągle trwali w swoihey ślepotcie, zamordowawszy na krzyżu Tego, który im drogę do nieba wskazywał, samego Chrystusa; słowem, iak Ewangelista święta mówi: że nie poznali czasu nawiedzenia swego, który miał służyć ku ich pokoiowi.

Iaka ztąd dla nas wypływa nauka?

Oto ta, że i my ubolewać mamy nad zatwardziałyimi grzesznikami, że się tak dalece zaślepili, iż nie zważają na oplakany koniec, iaki ich czeka, a przytém i my sami mamy się mieć na baczności, abyśmy do ich liczby nie należeli; bo płakać nad występnyimi ludźmi, a samemu się nie poprawiać, i trwać w swych grzechach, iest równie wielką ślepotą, która rychléy, czy późniéy, karę za sobą pociągnie, i jeżeli nie na tym, to na tamtym świecie; boć kiedy sprawiedliwość boska często już w tém życiu tak mocno grzeszników karze, miałaby im przepuścić po śmierci, i jeśli w prawdziwéy pokucie i poprawie życia nie zeszedli z tego świata?

Co to byli za przedający i kupujący, których Zbawiciel wypędził z kościoła ieruzolimskiego, i tak ten kościół był podzielony?

Właściwy kościół, w którym złożona była arka, czyli skrzynia, zamykająca w sobie przykazania boskie i inne księgi pisma świętego; gdzie stały stoły

z chlebem pokładnym dla kapłanów i naczynia święte; stał w środku miasta. Na okolo tego domu bożego, były trzy przysionki. Naybliższy kościoła, nazywał się przysionkiem kapłanów, bo tu oni przebywali z tymi, co do służby bożey byli przeznaczeni, iako to grający i śpiewający psalmy Dawida. Tu stał także wielki óltarz, na którym palono Bogu ofiary. Za tym przysionkiem znowu wybudowany był drugi przysionek, kratą od pierwszego oddzielony, i ten się nazywał przysionkiem niewiast bo niewiastom już daléy nie wolno było wchodzić. Do tego one przysionku na górę, na chór, schodziły się na modlitwę. Na dole znajdowali się zaś mężczyźni. Tu się też znajdowała skarbona i tu zawsze Chrystus nauczał. Po drugim przysionku następował trzeci, również iak dwa pierwsze na okolo rozciągający się. (Byłoto miejsce obszerne, pod dachem, który się opierał na słupach i filarach marmurowych i nazywał się przysionkiem ludów, bo tu i nie żydzi, wyznający iednak prawdziwego Boga, na modlitwę uczęszczali mogli.) Znajdowały się téż tu i wielkie sale, gdzie uczono, sądzono i tam daléy. Wszystkie te trzy przysionki były poświęcone chwale bożey. Do tego to ostatniego przysionku wdzierali się przedający woły, owce, gołębie, i zmieniający pieniądze. Ztąd powstawał wielki hałas, gwar ludzi, ryk bydła, co naturalnie przeszkadzało nabożeństwu. Przytém zapewne nie obyło się i bez oszukaństwa, kłótni, biatyk.

Uniesiony więc Zbawiciel słuszną gorliwością, wypędził ich, nie że przedawali i kupowali, tylko, że nie w swoim miejscu ten targ odbywali. Żydzi, iak wiemy, mieli tylko ieden kościół,

i tylko w tym jednym kościele wolno im było Bogu na ofiarę zabijać bydło i palić je na ołtarzu w pierwszym przysionku. Każdy zaś Żyd obowiązany był, przynajmniej w wielkie święta, przybyć do kościoła Ieruzolimskiego. Jeżeli chciał Bogu składać ofiary, wygodnie było, gdy te ofiary mógł w Ieruzolimie kupić, i nie potrzebował z dalekich stron z sobą przyprowadzać. Nikt więc, nawet sam Zbawiciel, nie ganił tego targu, boto było dobre urządzenie; ale to było niegodziwie, że się owi przekupnicy aż do trzeciego wdzierali przysionku.

Iakaz z tego dla nas wypływa nauka?

Oto ta, Bracia najmils! że, jeżeli Zbawiciel kazał szanować kościół ieruzolimski, toć tém bardziéy kościoły nasze, w których On sam, utajony w Najświętszym Sakramencie, się znajduje. Ci więc, co się w kościołach naszych źle sprawują, śmieją, gadają, spią, piana do nich wchodzi, lub co przed kościołem przedają; na to samo zasługują, na co zasłużyli owi przedający i kupujący w Ewangelii świętęy. „Bo dom mój“, mówi Bóg przez Izajasza proroka, „domem modlitwy nazwan będzie wszem narodom“; a przez Ieremiasza proroka tak narzeka na nieuszanowanie kościołów: „a więc iaskinią zbóyców stał się ten dom, w którym wzywano imienia mego przed oczyma waszemi; ja, ja iestem; iam widział (to nieuszanowanie)“, mówi Pan.

Zabobony.

O zażegnaniu, czarostwie i tym podobnych rzeczach.

„Co téż to teraz za ludzie na tym

świecie! Wspomnieć im o czarownicach, to się tylko śmieją; zażegnania i wróżenia, nazywają zabobonami i gusłami; a tych, co w nie wierzą, (bo czemuż nie mają wierzyć), głupimi ludźmi. Mój miły świecie! coto daléy będzie. A ten nasz soltys, kumoszko, coto za niepotem człowiek! Wiecie wy o tém, że on Iakubowę oskarżył wsądzie, że zażegnawała i wróżyła? Już ją dzisiaj prowadzili do więzienia, i podobno ma długo siedzieć!“ — Tak mówiła Szymkowa do Woyciechowéy, obchodząc w iedną niedzielę po nieszpiorach kapuśniki. — „Moia Szymkovo“ rzekła Woyciechowa, „co wy téż to gadacie! Nie byliście to dzisiaj na kazaniu? Nie słyszeliście to, iak to ksiądz gadał, żeby nie wierzyć w czary i zażegnania, bo to wszystko zabobony. Moglibyście się téż i wstydić takie rzeczy białać. Umiecie i na książce, a iednak wierzycie w czary. O nie plećcie ladaczego.“ Gdy tego domawiała, zbliżył się do nich stary Fracek, i pochwaliwszy Pana Boga, spytał, o co chodzi. Woyciechowa powiedziała mu wszystko; a on usiadłszy nad rowem z kobietami, tak mówić zaczął: „Już téż Iakubowa nie mało naoszukiwała ludzi i nawyludzała pieńędzy i innych rzeczy. Zal mi iey, że się na takie puściła rzemiosło; ale iéy się dobrze stało, bo to będzie przykładem dla drugich. Co prawda, to prawda. Iak ja ieszcze byłem małym chłopcem, służyłem u nieboszczyka naszego proboszcza. Byłato dobra księżyna i wszyscy go lubili. Raz poraz przyjeżdżali do niego drudzy dobrodzieje. Ja usługiwałem w pokoju, i nie raz od nich pożytecznych rzeczy się nasłuchałem. Pamiętam dobrze, iak ie-

dnego wieczora rozmawiali téż i o czarownicach, wrózkach i zażegnywaniach. I oni to wszystko nazywali głupstwem. I zaś okrutnie wierzyłem w to, bo mi moja nieboszczka matka nabila głowę lysą górą. Ale iak przyszedłem do lat i do rozumu, i rozważałem sobie kazania i nauki, tom się przekonał, że wistocie prawdę owi dobrodzieie mówili. Boć téż, moje kobiety, powiedzcie same, czy to nie głupstwo wierzyć w czarownice i wróżki! Naszą Iakubowę miano za czarownicę, wrózkę, mądrą babę. Iako czarownicy bali się ludzie, a ona z tego korzystała. Bo gdy nie miała co iść, to tylko poszła do pierwszego lepszego domu, a dano iéy chleba, mąki, co miano, aby iéy się tylko pozbyć, i aby tam kogo nie oczarowała. Ze iéy zoczu źle patrzyło! Albożto nie jednemu źle zoczu patrzy, i iuż ci ma być czarownikiem? Iakubowa wróżyła drugim, a sobie nie wywróżyła, że ią sołtys poda do sądu i że póydzie do więzienia.“ — „Jednakowoż ona nie jednemu pomogła, mój Frącek; nie gadajcie!“ — odezwała się Szymkowa. — „Nie wiem ci czem“, mówił daléy Frącek. „Czemuż to sobie pomódz nie mogła przeszléy zimy, gdy chorowała na nogę? Prawda, że Maciek po iéy zażegnywaniu wyzdrowiał; ale téż nie iéy zażegnywanie pomogło mu, tylko zwyczajnie choroba się przesiliła i wyzdrowiał. Są lekarstwa na różne choroby; są zioła, zktórych się te lekarstwa robią. Kto się prawdziwie zna i na chorobie i na lekarstwie, może pomódz, byle nie było zapóźno.

Bog stworzył zioła i dał niektórym moc uzdrawiającą, aby służyły ludziom na pożytek. Doktorzy toć się tego wszystkiego uczą. Naybezpieczniéy więc jest im się w chorobie oddać, a nie mądréy babie. Bo chociaż się i taka zna może na iakiéy chorobie i wie na nią lekarstwo, to iednak nie na każdéy. A taka baba iak się raz puści na leczenie, to leczy i leczy; raz pomoże, sto razy szkodzi; dla tego to jest zakazane, bo tu przecie chodzi nie o małą rzecz, bo o życie i zdrowie człowieka. A szkodzić człowiekowi dla podłego zysku, to grzech bardzo wielki. Co gorsza, te baby i przy naturalném lekarstwie zawsze muszą zażegnywać i różne gusła robić; prości zaś ludzie nie rozumiejąc tego, co się naturalnie dzieje, zaraz przypisują to nadzwyczajnym rzeczom: zażegnywaniom, czarom i tym podobnym gusłom.“ — „Co to, to prawda, mój wuiu“, rzekła Woyciechowa. „I ja nie wierzę w te gusła. Gdyby Iakubowa była czarownicą, toby ona zapewne i sołtysa i sędziów była oczarowała, ady im nic. Tylko wy się tego Szymkowo spowiadajcie, będziecie widzieć, iak to ksiądz będzie laiał.“ — „Ha nu! bo to tak widzicie ludzie biał“, odezwała się Szymkowa, „i człowiek to powtarza, chociaż téż temu nie wierzy. Prawdać to, że Bóg jest najmocniejszy. Mój Boże, dyć my wszyscy grzeszni!“ — Powstały kobiety i Frącek, i każdy poszedł w swoją stronę spokojnie; Szymkowéy tylko spowiedź tkwiała w głowie.